

Grzegorz Piwnicki

Polski wrzesień 1939 roku w Gdyni

Zeszyty Gdynińskie nr 4, 171-193

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Grzegorz Piwnicki

POLSKI WRZESIEŃ 1939 ROKU W GDYNI

1. *Pro memoria...*

We wrześniu bieżącego roku mija 70 lat od wybuchu II wojny światowej. Był to największy dotychczasowy konflikt zbrojny w dziejach ludzkiej cywilizacji. Polska poniosła najwyższe proporcjonalne straty w ludziach, infrastrukturze przemysłowej, majątku narodowym, spośród wszystkich państw biorących w tym starciu. Utraciła jako państwo zwycięskie połowę swojego przedwojennego terytorium.

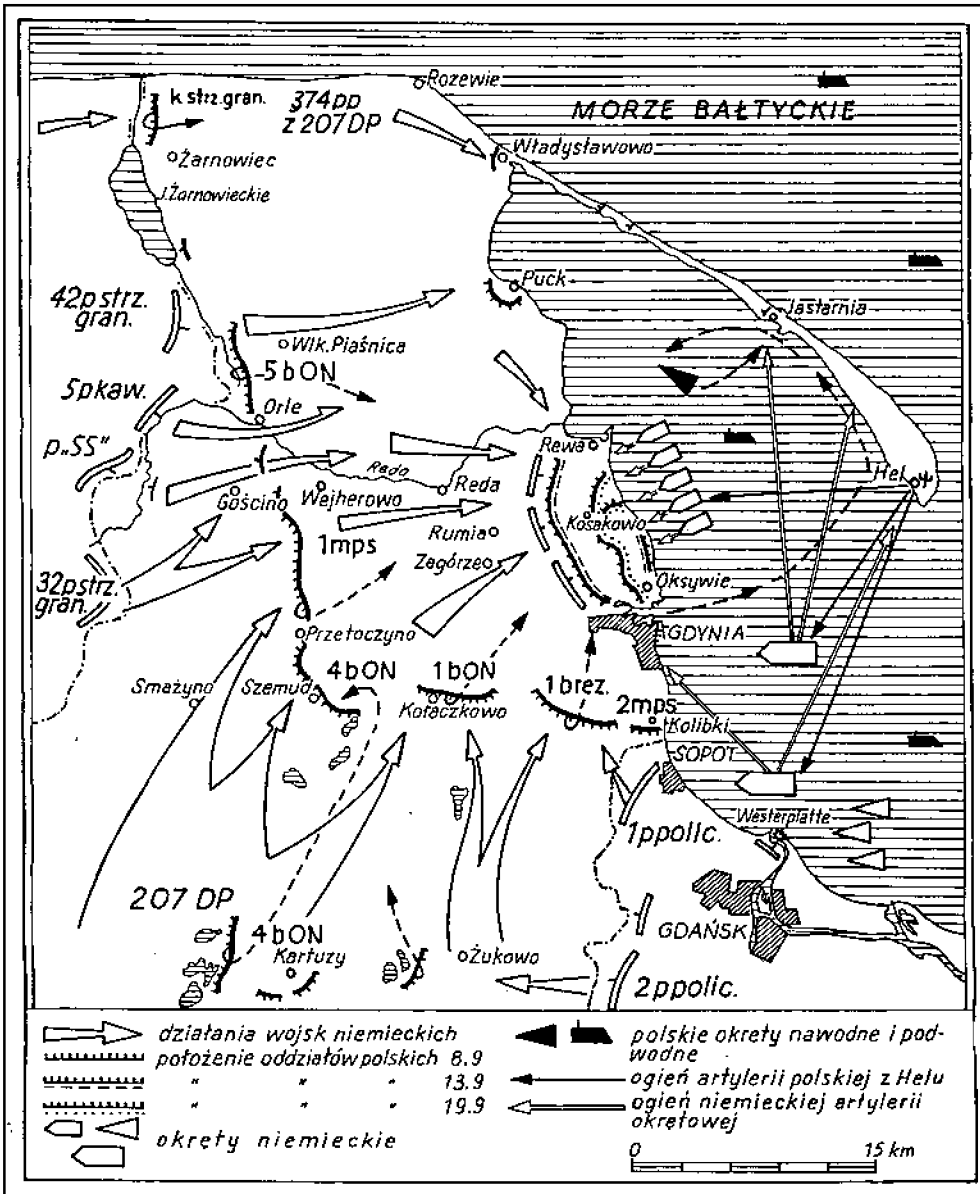
Nie wygenerowała ze swojego społeczeństwa kolaboracyjnego rządu, żaden polski żołnierz nie zdradził i nie przeszedł na stronę wroga. Była wartościowym sojusznikiem koalicji dotrzymującym zobowiązań aliantom, jej lojalność do końca wojny pozostawała bez skazy jak żadnego innego państwa.

Sojusznicy w trakcie negocjacji politycznych w czasie wojny i po wojnie nie zabiegali szczególnie o interesy sprzymierzonej Polski. Po zakończeniu działań wojennych w Europie zgodzili się na oddanie naszego kraju do strefy wpływów Stalina i ZSRR.

Za niemym przyzwoleniem USA i Wielkiej Brytanii wprowadzono w Polsce na bagnietach czerwonarmistów komunizm.

Wojna rozpoczęła się **1 września 1939 r.** od ataku Niemców na polską wojskową składnicę tranzytową na Westerplatte.

Kilka minut później agresor zaatakował polskie placówki na granicy Wolnego Miasta Gdańska z Gdynią. Obrona miasta usytuowana była na jego przedpolach. W odległości kilkunastu kilometrów. Gdyni broniła Lądowa Obrona Wybrzeża i część Floty Wojennej pozostała w kraju. Walki w obronie miasta to jeden z najchlubniejszych epizodów wojny obronnej Polski w 1939 r. Trwały one nieprzerwanie 19 dni w dzień i w nocy. Obrońcy nie mogli się wycofać, gdyż z trzech stron od lądu stały wojska niemieckie, a ich zapleczem było morze. Zostali zwyciężeni, ale nie poddali się...



Źródło: Archiwum własne

Gdynia poniosła wielkie straty w czasie wojny. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi pozbawiono domów, mienia i wysiedlono do Generalnej Guberni. Zdewastowano port, wizytówkę miasta, zbudowanym wielkim wysiłkiem w okresie międzywojennym. Zmieniono nazwę miasta na *Gotenhafen*.

Aktualnie, po latach, należy przybliżyć te wydarzenia, nie w imię chęci odwetu, zadrażniania stosunków międzynarodowych lub żądania odszkodowań, ale w imię przestrogi mówiącej o czasach nienawiści, dla pamięci... Tym bardziej, że w Niemczech odzywają się głosy, w których często wczorajsi agresorzy przyjmują pozy poszkodowanych, a nawet żądają odszkodowań wojennych, za wojnę, którą wywołali w imię zniesienia Polski jako państwa i jej narodu¹.

Dysproporcja sił i środków militarnych niemieckich i polskich – walki o miasto w dniach 1–14 września 1939 roku

Do działań w rejonie Gdyni i częściowo przeciw Helowi, Niemcy wydzielili dwa zgrupowania wojsk: od strony zachodniej, z okolic Lęborka i Bytowa nacierał improwizowany korpus, nazwany *Greuzschutz – Abschnitts – Kommando 1* dowodzony przez generała Leonharda Kaupischa, a podporządkowany dowódcy 4 armii, generałowi Güntherowi von Kluge.

Najsilniejszym związkiem taktycznym korpusu była 207 dywizja piechoty pod dowództwem generała majora Karla von Tiedemanna. Liczyła blisko 18 000 ludzi i składała się z trzech pułków piechoty, pułku artylerii lekkiej, batalionu rozpoznawczego, batalionu saperów i batalionu artylerii przeciwpancernej. Ponadto generałowi Tiedemannowi podlegały dwa bataliony piechoty i dwa dywizjony artylerii, należące organizacyjnie do 12 dywizji piechoty, a czasowo dołączone do 207 dywizji. Te oddziały liczyły łącznie 2 600 ludzi. W skład korpusu wchodziły także dwa pułki straży granicznej, liczące około 6 000 ludzi i 5. pułk kawalerii, liczący sześć szwadronów w sile około 1 000 żołnierzy.

Korpus generała Kaupischa nie należał do doborowych wojsk hitlerowskich, nie miał broni pancernej ani oddziałów zmotoryzowanych. Niemniej łącznie liczył około 27 600 żołnierzy, miał 868 lekkich i 314 ciężkich karabinów maszynowych, 18 granatników kal. 50 mm i 54 moździerze kal. 81 mm,

¹ A. Rubinowicz, *Nie zrezygnujemy*. Rozmowa z Eriką Steinbach, „Gazeta Wyborcza” z 05.09.2000; G. Piwnicki, *Wpływ traumatycznych doświadczeń Polaków i Niemców z okresu II wojny światowej na normalizację stosunków bilateralnych w jednoczącej się Europie po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej*, (w:) *Kształtowanie się nowego ładu międzynarodowego*, red. A. Chodubski, M. Malinowski, E. Polak i P. Trawiecki, Gdańsk 2007, s. 220–237; B. Podsiadło, *Polsko-niemiecka debata wokół centrum przeciwko Wypędzonym*, (w:) *Polska – Niemcy – Europa. Pamięci profesora Piotra Dąbrowskiego*, red. J. Iwanek, Katowice 2008, s. 237–259.

96 dział przeciwpancernych kal. 37 mm, 30 dział piechoty kal. 75 mm, 48 haubic kal. 105 mm i 12 haubic kal. 150 mm².

Drugie zgrupowanie, przewidziane do natarcia na Gdynię z kierunku Sopotu, liczyło około 12 000 żołnierzy pod ogólnym dowództwem przybyłego z Rzeszy generała majora Friedricha Eberhardta. Trzon stanowiły dwa pułki piechoty zwane pułkami *Landespolizei*, oba liczyły ponad 6 000 żołnierzy. Silną jednostką był także zmotoryzowany oddział piechoty *SS Heimwehr Danzig*, liczący cztery kompanie piechoty i siedem kompanii broni maszynowej, wozy pancerne i artylerię. Ponadto w skład zgrupowania generała Eberhardta wchodziły dywizjony artylerii i liczne mniejsze oddziały policji, saperów, łączności i inne³.

Przeciw tym siłom strona polska w rejonie Gdyni mogła przeciwstawić około 14 700 żołnierzy, łącznie z oddziałami zorganizowanymi już po rozpoczęciu wojny. Oddziały polskie posiadały: 266 lekkich, 187 ciężkich i 5 najcięższych karabinów maszynowych, 18 granatników kal. 46 mm, 16 moździerzy kal. 81 mm, 8 działek przeciwpancernych kal. 37 mm, 9 działek morskich takiegoż kalibru, 13 dział połowych kal. 75–76 mm, 2 działa nadbrzeżne kal. 100 mm, 4 działa kal. 105 mm i 8 dział przeciwlotniczych kal. 75 mm⁴.

Dysproporcja sił na lądzie była olbrzymia, ale wprost druzgocącą przewagę mieli Niemcy w powietrzu. Przeciw wojskom i okrętom polskim w rejonie Gdyni mogli wystawić całe dywizjony, a nawet pułki I Floty Powietrznej, liczącej około 500 samolotów. Ponadto na lotniskach w strefie nadmorskiej mieli trzy dywizjony lotnictwa przybrzeżnego, liczące osiem eskadr różnych typów wodnosamolotów oraz eskadrę myśliwską i eskadrę bombowców nurkujących ze 186 dywizjonu lotniczego – łącznie około 120 samolotów. Morski dywizjon lotniczy w Pucku liczył tylko 23 wodnosamoloty⁵.

Podobna dysproporcja występowała w siłach morskich. Do bezpośrednich działań wyznaczono szkolny okręt liniowy „Schleswig-Holstein”, który pod pretekstem kurtuazyjnej wizyty już 25 sierpnia przybył do Gdańska i zajął pozycję ogniową koło Westerplatte. Oprócz niego wydzielono trzy lekkie krążowniki pod dowództwem wiceadmirała Hermana Denscha, były to: „Nürnberg”, „Lepzig” i „Köln”. Oddzielny zespół stanowiło dziewięć niszczycieli i jedna flotylla ścigaczy pod dowództwem kmdr. Friedricha Rugego⁶.

Oddziały z gdańskiego zgrupowania generała Eberhardta przełamały bariery graniczne między Sopotem a Orłowem i próbowały wdrzeć się

² A. Rzepniewski, *Obrona Wybrzeża w 1939 r.*, Warszawa 1964, s. 99–115.

³ Tamże.

⁴ Tamże, s. 60–86.

⁵ Tamże, s. 115.

⁶ K. Nowak, *Wojna na polskim morzu*, „Polska Walcząca – Żołnierz Polski na Obczyźnie”, Londyn 1945 nr 45, s. 5.

od południa do Gdyni. W tym rejonie pozycje obronne zajmował oddział wydzielony Redłowo, kierowany przez dowódcę 2. Morskiego Pułku Strzelców, pułkownika Ignacego Szpunara. Główne uderzenie prowadził 1 pułk *Landschutze* wzdłuż szosy i linii kolejowej, prowadzących z Gdańska do Gdyni. Był to dogodny do natarcia teren o szerokości od 1 do 2 kilometrów. Atak, dokonany z zaskoczenia, miał zapewnić Niemcom wdarcie się do Gdyni, został jednak w ciężkich walkach odparty. Na pozostałych odcinkach obrony pierwszy dzień upłynął na potyczkach oddziałów Straży Granicznej z siłami przednimi nieprzyjaciela.

Nieco inaczej kształtowała się sytuacja w pierwszym dniu wojny na zachodnim odcinku obrony Wybrzeża, od Jeziora Żarnowieckiego poprzez Bożepole do Strzeczca i Sierakowic. Bronił się tam oddział wydzielony Wejherowo, złożony z dwóch batalionów I MPS i V Batalionu Obrony Narodowej „Puck”. Oddziałem tym dowodził pułkownik Kazimierz Pruszkowski⁷.

Największe straty i zamieszanie w pierwszym dniu wojny w obronie Gdyni spowodowało lotnictwo nieprzyjaciela. W piętnaście minut po ataku na Westerplatte grupa 18 samolotów niemieckich zbombardowała bazę lotnictwa morskiego w Pucku. Było to uderzenie zamierzone, mające na celu, już w pierwszych godzinach wojny, pozbawienie obrońców Wybrzeża i Gdyni jakiegokolwiek wsparcia lotniczego. Dywizjon lotnictwa morskiego stracił wartość bojową i jako jednostka wyeliminowany został z walki. Podczas nalotu zginął jego dowódca komandor porucznik Edward Szystowski⁸.

Pojawienie się pierwszych samolotów niemieckich nad Gdynią było dla okrętów sygnałem do opuszczenia portu. Okręty podwodne „Orzeł” i „Wilk” szybko rzuciły cumy i udały się do swych sektorów bojowych – „Orzeł” na wody Zatoki Puckiej między Gdynią a Helem, a „Wilk” na wschód od cypla Półwyspu Helskiego. Port opuścił także stawiacz min „Gryf” oraz cały dywizjon trałowców. Stojący na redzie gdyńskiej niszczyciel „Wicher” podniósł kotwicę, aby zapewnić sobie możliwość manewrowania w czasie ponownego nalotu.

Podczas następnego nalotu samoloty niemieckie główne uderzenie skierowały na port wojenny, koncentrując ataki na nabrzeżach, przy których stały okręty podwodne. Te szczęśliwie zdołały opuścić port, ale ich miejsce przy moło niefortunnie zajął torpedowiec „Mazur” i niewielki 100-tonowy okręt do prac podwodnych „Nurek”. W basenie dziewiątym przy ostrodze południowej, naprzeciw zakotwiczonego na stałe w awanporcie „Bałtyku”

⁷ W. Tym, *Obrona Wybrzeża morskiego we wrześniu 1939 r.*, „Przegląd Zachodni”, 1959 nr 5, s. 38n.

⁸ W. Krzywiac, *Charakterystyka ataków lotnictwa niemieckiego na Hel w 1939 r.*, „Gazeta Morska”, 1945 nr 25.

stały jeszcze kanonierki „Komendant Piłsudski” i „Generał Haller”. W trakcie nalotu zatopiony został „Mazur”, „Nurek” i mały holownik „Wanda”, inne okręty zdołały szczęśliwie opuścić port⁹.

2 września wojska niemieckie wznowiły działania zaczepne. Na zachodnim odcinku, bronionym przez I. MPS, nieprzyjaciel nie odniósł większych sukcesów. Na południowym odcinku 368 pułk piechoty niemieckiej zajął Kościerzynę opuszczoną przez oddziały polskie. Nacierający z Gdańska 2 pułk *Landespolizei* dotarł załedwie na przedpoła Żukowa. Do ostrych walk doszło w rejonie cmentarza w Kolibkach. Broniący się tam pluton z I kompanii I batalionu strzelców 2. MPS stawiał zacięty opór, ale został wyparty. Żołnierze polscy po walce opuścili cmentarz, wycofując się na południowy kraniec Orłowa¹⁰.

3 września był dniem przełomowym w obronie Wybrzeża. Rankiem stojące w porcie helskim niszczyciel „Wicher” i stawiacz min „Gryf” stoczyły zwycięską bitwę z dwoma niszczycielami, ale zostały zatopione przez samoloty nieprzyjaciela. Z dalszych walk wyłączone zostały także, wskutek doznanых uszkodzeń, dwie kanonierki i jeden trałowiec. Nawodna flota polska przestała istnieć, gdyż pięć zdolnych do walki trałowców niewiele mogło zdziałać w obronie Gdyni i Helu od strony morza. Na zachodnim odcinku frontu gdyńskiego działania bojowe nie przyniosły większych zmian w położeniu walczących stron.

Na terenie Gdyni, w trzecim dniu wojny, stosunkowo dużą aktywność przejawiało lotnictwo nieprzyjaciela. Mieszkańcy Gdyni przyzwyczaili się do ciągłych nalotów i ostrzeliwań portu przez okręty, a co najważniejsze nie stracili nadziei na obronę swego miasta. W tych pierwszych dniach na terenie miasta i Kępy Oksywskiej trwały intensywne prace nad wzmocnieniem obrony. Z pomocą przyszli mieszkańcy Gdyni, którzy zgłaszali się ochotniczo do oddziałów roboczych. Starano się także zorganizować nowe jednostki bojowe oraz poprawić stan uzbrojenia już istniejących batalionów¹¹.

Po odcięciu Wybrzeża od reszty kraju siły główne wojsk niemieckich generała Kaupischa przystąpiły do intensywnych działań ofensywnych na całym niemal froncie wokół Gdyni. Sytuacja na morzu kształtowała się na korzyść sił niemieckich. Ich okręty dniem i nocą blokowały wody Zatok Gdańskiej. Skład floty niemieckiej uległ zmianie. Dowództwo *Kriegsmarine* skierowało z Bałtyku na Morze Północne zespół trzech krążowników pod dowództwem wiceadmirała Denscha oraz niszczyciele eskortowce

⁹ J. Pertek, *Wielkie dni małej floty*, Poznań 1990, s. 66n.

¹⁰ W. Tym, *Przygotowania do obrony i lądowa obrona polskiego Wybrzeża morskiego (1–19 IX 1939 r.)*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1957 nr 2–4.

¹¹ Tamże.

i ścigacze kontradmirała Lütjeusa. Miejsce ich zajęła część 5. flotylli przybrzeżnej w składzie: okręt – baza i siedem uzbrojonych statków rybackich. Do ostrzału wybrzeży pozostawiono w Gdańsku okręt liniowy „Schleswig-Holstein” oraz duże trałowce bazowe.

Ze strony polskiej, z okrętów bojowych najbliższej Gdyni walczył „Orzeł” pod dowództwem kmdr. ppor. Henryka Kłoczkowskiego. Jego sektor znajdował się w Zatoce Puckiej, na północny zachód od linii łączącej Hel z Gdynią. W sprzyjających okolicznościach „Orzeł” miał zaatakować torpedami okręt liniowy „Schleswig-Holstein”. Niestety, zamiar nie został zrealizowany, gdyż „Orzeł” nie odebrał przekazanego przez radio rozkazu. Przez trzy dni przebywał w swoim sektorze, a **4 września** przeszedł najpierw do rejonu na północny wschód od Helu, a następnie popłynął pod Gotlandię. Drugim okrętem podwodnym, działającym na dalekich podejściach do Gdyni, w sektorze północnym na wschód od linii łączącej Hel z Wisłoujściem, był ORP „Wilk”. „Wilk” odebrał rozkaz, który nakazywał mu wystawienie zagrody minowej na linii Hel – Wisłoujście. Mimo trudności załoga „Wilka” wykonała zadanie¹².

5 września zaktywizowały swą działalność jednostki niemieckie na zachodnim odcinku frontu. Na wysunięte najdalej na północ pozycje V Batalionu Obrony Narodowej „Puck” pod dowództwem majora Jana Zagłoby-Smoleńskiego nacierał 42. pułk *Grenzwache* pod dowództwem podpułkownika Wutha. Jeden z batalionów tego pułku uderzył na I kompanię dowodzoną przez kpt. Florkowskiego, broniącą się pod Warszkwem, w rejonie na południe od Jeziora Żarnowieckiego. Batalion niemiecki ponosząc straty, odrzucony został w kierunku Rybna.

W rejonie na zachód od Wejherowa nacierał 32. pułk *Grenzwache*, pod dowództwem podpułkownika Bothmera, wraz z 5. pułkiem kawalerii, batalionem wojsk SS oraz dywizjonem z 207. pułku artylerii. Do **6 września** siły te dotarły do Gościcina i Luzina i nawiązały kontakt z lewoskrzydłowymi jednostkami 207. dywizji piechoty. Pierścień wojsk niemieckich wokół Gdyni zaczął się zaciskać¹³.

Dowódca Łądowej Obrony Wybrzeża, pułkownik Stanisław Dąbek, otrzymawszy meldunki o ruchach wojsk nieprzyjaciela na odcinku zachodnim i południowo-zachodnim, osobiście udał się na zagrożone linie obrony. Poleciał przyspieszyć rozbudowę tak zwanej pośredniej linii obrony, przebiegającej w odległości od kilku do kilkunastu kilometrów od Gdyni

¹² C. Biernacki, *Walki morskie*, „Tygodnik Wybrzeża”, 1949 nr 1–2.

¹³ E. Obertyński, S. de Walden, F. Bogacki, F. Dąbrowski, *Wybrzeże, wrzesień 1939*, „Żołnierz Polski”, 1957 nr 19.

przez miejscowości: Redłowo nad Zatoką Gdańską, Chwaszczyno, Głodówko, Łężyce, Reszki, Zbychowo, Gniewowo aż do Redy¹⁴.

7 września, na froncie lądowym, z nastaniem świtu, do działań zaczepnych ruszyły niemal wszystkie czołowe jednostki niemieckie. Główna rola przypadła 207. dywizji generała Tiedemanna. 368. pułk piechoty z tej dywizji wyruszył na północ z rejonu między Łebnem a Kamieniem. Bez większych przeszkód zajął Szemud, ale tuż za tą miejscowością powitał go ogień 2. kompanii kapitana Michała Pikuly z IV batalionu obrony narodowej. Dowódca 368. pułku wstrzymał natarcie, wprowadzając do walki artylerię. Niemcy, mając kilkakrotną przewagę liczebną, uporczywie parli do przodu. Kompania polska zaczęła wolno wycofywać się w głąb lasu. Wówczas major Stanisław Hochfeld, dowódca IV batalionu, rzucił jej na pomoc kompanię odwodową z Okuniewa. Siłami dwóch kompanii najpierw powstrzymano natarcie oddziałów niemieckich, a potem zaczęto wypierać z lasów wyczerpanego walką przeciwnika. Role zmieniły się. Teraz Niemcy przystąpili do obrony.

Zacięte walki toczyły się także na południowych krańcach Gdyni, w pasie obrony 2. MPS. Niebezpieczna sytuacja wytworzyła się pod Witominem w odległości zaledwie kilku kilometrów od centrum miasta. Oddziały 1. pułku *Landespolizei* zdołały zrobić wyłom w polskich liniach obrony, zajmowanych przez 3. batalion pod dowództwem kapitana Chwalimira Pochwałowskiego. Natychmiast zareagował podpułkownik Ignacy Szpunar dowódca 2. MPS, polecając 1. batalionowi pod dowództwem kapitana Józefa Wysockiego wykonać kontruderzenie. Zaczęli wypierać z wyłomu, a następnie lasu witomińskiego wojska niemieckie. Przedpole przed pozycjami pod Witominem znalazło się znów w rękach polskich. Wieczorem 7 września wojska niemieckie na wszystkich odcinkach frontu wstrzymały natarcie i przeszły do obrony¹⁵.

8 września rozpoczęła się nowa faza walk o Gdynię. Pancernik „Schleswig-Holstein” od samego rana ostrzeliwał port gdyński i baterię nadbrzeżną *Cannet* oraz stanowiska oddziałów lądowych pod Orłowem. Dowódca floty, kontradmirał Józef Unrug, drogą radiową przesłał do Naczelnego Dowództwa meldunek o sytuacji wraz z mało już realną propozycją zniszczenia pancernika przez lotnictwo.

Na południowych przedpolach Gdyni działania bojowe zainicjowała niemiecka artyleria. Szczególnie silnie ostrzeliwano las w rejonie Krykulca oraz wzgórze 133, bronione od pięciu dni przez żołnierzy z 9. kompanii 2. MPS pod dowództwem porucznika Albina Wnuka. Podczas ostrzału porucznik

¹⁴ G. Piwnicki, B. Zalewski, *Tradycje bojowe i dzieje Morskich Pułków Strzelców. 1. Wejherowskiego; 2. Gdyńskiego 1920–2000*, Gdynia 2008, s. 159n.

¹⁵ S. Strumph-Wojtkiewicz, *Alarm dla Gdyni*, Warszawa 1982, s. 142n.

Wnuk został ciężko ranny – zmarł w szpitalu. Dowództwo czasowo objął podporucznik Ludwik Perczak. Żołnierze pod jego rozkazami odparli silne uderzenie oddziałów 2. pułku *Landespolizei*.

Do zaciętych walk doszło w rejonie na południowy zachód od Wejherowa, między Pędkowicami a Sopieszynem, koło leśniczówki Biała. Na skraju znajdującego się tam lasu broniły się dwie kompanie I. MPS, przeciw którym generał Kaupisch skierował główne siły 207. dywizji piechoty wraz z większością posiadanej artylerii. Na pozycje I. kompanii, dowodzonej przez kapitana Skubika nacierały bezpośrednio dwa bataliony z 322. pułku podpułkownika Kröchera. Żołnierze polscy bronili się z olbrzymim poświęceniem. Pozwalali nieprzyjacielowi zbliżyć się na niewielką odległość i dopiero kiedy hitlerowcy podrywali się do szturmowania razili ich celnym ogniem. Podobnie dzielnie walczyła 4. kompania pod dowództwem podporucznika Skowrona. Zajmowała pozycje na skraju lasu na północny wschód od Sopieszyna, zamykając hitlerowcom drogę prowadzącą do Wejherowa. Podporucznik Skowron, nie chcąc dopuścić do okrążenia swych żołnierzy, wydłużył nieco linię obrony, a kiedy to nie pomogło, zaczął ją stopniowo wycofywać na północny wschód¹⁶.

Generał Tiedemann dość szybko zorientował się w sytuacji i w odkrytą lukę, w rejonie na zachód od Sopieszyna i Przetoczyna, skierował dalsze dwa bataliony z 368. pułku piechoty. W tym rejonie Polacy nie mieli żadnych jednostek. Posuwając się w kierunku północno-wschodnim, oddziały niemieckie natrafiły jedynie na terenowe przeszkody ustawione wcześniej przez pododdziały Straży Granicznej i grupy osłonowe I. MPS. Niemcy zdołali opanować znaczne obszary lasów na zachód od Sopieszyna i dotrzeć do Nowego Dworu i Gniewowa.

Ranek **9 września** zastał większość oddziałów polskich na nowych liniach obrony. Na północy i zachodzie front znacznie przybliżył się do Kępy Oksywskiej i Gdyni, a tylko na południu nie uległ większym zmianom. Na północy oddziały 42. pułku *Grenzwache* i 5. pułku kawalerii zdobyły Puck i dotarły do wybrzeża Zatoki Puckiej, przerywając tym samym połączenie lądowe między obrońcami rejonu gdyńskiego i Półwyspu Helskiego. Na zachodnim odcinku frontu, w rejonie między Ciechocinem, Redą, a Białą Rzeką, dowództwo polskie spodziewało się głównego uderzenia wojsk niemieckich i do obrony go skoncentrowało pododdziały V batalionu obrony narodowej Puck oraz I. MPS pod ogólnym dowództwem podpułkownika Pruszkowskiego. Tymczasem generał Kaupisch główne uderzenie na pozycje polskie

¹⁶ W. Tym, A. Rzepniewski, *Gdynia 1939, Relacje uczestników walk lądowych*, Gdańsk 1979, s. 199–203.

między Redą a Rumią wykonywał nie od strony Wejherowa, lecz siłami 207. dywizji piechoty z rejonu Sopieszyna, a następnie Gniewowa i Zbychowa¹⁷.

10 września okręt liniowy „Schleswig-Holstein” i torpedowiec „T-196” ponownie przystąpiły do ostrzału pozycji polskich w rejonie Gdyni. Okręty hitlerowskie skierowały ogień na wzgórze Redłowskie i na Oksywie. Chciały za wszelką cenę zniszczyć jedyne działo baterii *Cannet*, gdyż uniemożliwiałoby to trałowcom niemieckim oczyszczenie z min wód w pobliżu Gdyni.

W rejonie Rumi pierwsi do działań przystąpili żołnierze polscy. Odpowiedzialny za ten odcinek obrony podpułkownik Sołdkowski, chcąc rozpoznać siły i ugrupowanie nieprzyjaciela, postanowił nad ranem zaatakować jego pozycje na skraju lasu w rejonie na północny wschód od Zagórza, a w przypadku powodzenia natarcia – dotrzeć do Redy. Na rozpoznanie z Rumi wysłał pociąg pancerny „Smok Kaszubski”, który bez przeszkód dotarł do opuszczonej już przez oddziały polskie Redy, zabrał pozostawionych tam rannych i spokojnie powrócił do Rumi. Pomyślne meldunki przesłane przez podpułkownika Sołdkowskiego z Rumi nie zmniejszyły obaw dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża o losy tego odcinka obrony. Pułkownik Dąbek obawiał się, że po zajęciu Rumi nieprzyjaciel uderzy na zachodni skraj Kępy Oksywskiej i zagrozi Chyloni. Aby do tego nie dopuścić, postanowił nocą wyprzeć 368. pułk niemiecki spod Rumi. Niestety, zamiar dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża nie został zrealizowany, a pokrzyżowały go nieprzewidziane wydarzenia na północnym skraju Kępy Oksywskiej¹⁸.

W poniedziałek **11 września** wojska hitlerowskie wzmożyły działania na wszystkich odcinkach frontu wokół Gdyni. Ciężar walk zaczął stopniowo przesuwać się na północny i zachodni skraj Kępy Oksywskiej.

Dowódca niemieckich sił lądowych chciał jak najszybciej wdrzeć się na Kępę, ale zarazem dużą wagę przywiązywał do rozbicia oddziałów polskich na zachodnich i południowych podejściach do Gdyni. Najbardziej zależało mu na opanowaniu trzech położonych obok siebie miejscowości: Rumi, Zagórza i Janowa.

Na południowym odcinku frontu pod Orłowem sytuacja nie uległa większym zmianom, choć i tam oddziały hitlerowskie wzmożyły napór na pozycje 2. MPS.

Wojska hitlerowskie, nacierając na Kępę Oksywską, zostały powstrzymane. Zamiast błyskotliwego sukcesu poniosły duże straty i musiały przystąpić do wydzierania siłą każdego metra ziemi kaszubskiej.

Pomimo wsparcia lotnictwa, w rejonie Zagórza i Rumi oddziały hitlerowskie osiągnęły tylko niewielki sukces. Między Rumią a Łężycami,

¹⁷ G. Piwnicki, B. Zalewski, dz. cyt., s. 164.

¹⁸ W. Tym, A. Rzepniewski, *Kępa Oksywska 1939*, s. 30n.

na odcinku długości około 6 km nie było ani oddziałów polskich ani hitlerowskich. O luce tej wiedzieli obaj dowódcy. Kaupisch ponaglał generała Eberhardta do jej zajęcia, ale ten nie spieszył mu z pomocą. Natomiast pułkownik Dąbek nie mógł bronić odcinka po prostu z braku sił. Istniejącą lukę postanowił jednak wykorzystać do uderzenia na jednostki tyłowe nieprzyjaciela w rejonie Rumi i Redy. Oczywiście zamierzenie to mogło być realne pod warunkiem, że będzie wsparte poważniejszymi siłami. Do planowego uderzenia postanowił ściągnąć oddziały z pierwszej linii frontu, walczące do tej pory przeciw wojskom generała Eberhardta¹⁹.

12 września plan akcji miał być zrealizowany przez trzy bataliony: 1 batalion rezerwowy, 2. MPS oraz batalion obrony narodowej Gdynia I i Kartuzy. W akcji miał także uczestniczyć pociąg pancerny „Smok Kaszubski” – a do wsparcia artyleryjskiego – 4. bateria artylerii przeciwlotniczej, której dwa działa kal. 75 mm znajdowały się na Kępie Oksywskiej. Całością sił miał dowodzić pułkownik Dąbek, ale w ostatniej chwili dowodzenie powierzył podpułkownikowi Sołdkowskiemu.

Przed południem skoncentrowane na pozycjach wyjściowych jednostki zaatakowane zostały przez lotnictwo niemieckie. Bataliony niewiele ucierpiały, natomiast „Smok Kaszubski” znalazł się w ciężkich opałach. Samoloty z lotu nurkowego natarły na stojące wagony i celnie zrzuciły bomby w opancerzony wagon towarowy, niemal doszczętnie go niszcząc. Dwa inne wagony wyrzucone zostały z toru, a platformy z szynami kolejowymi gdzieś się zagubiły. „Smok Kaszubski” dowlókł się później na Oksywie, gdzie w krótkim czasie robotnicy Warsztatów Portowych MW przywrócili mu siły. Nie zdążył już jednak uczestniczyć w walkach o Gdynię.

Wprawdzie działania zostały rozpoczęte, ale odbiegały od ustalonego wcześniej planu i intencji dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża. Na głównym kierunku uderzenia zamiast trzech batalionów do natarcia przystąpił tylko jeden. Początkowo akcja rozwijała się pomyślnie. V batalion obrony narodowej Puck pod dowództwem majora Jana Zagłoby-Smoleńskiego śmiało zaatakował oddziały hitlerowskie w Rumi. Pomagał mu IV batalion obrony narodowej Kartuzy pod dowództwem majora Stanisława Hochfelda. Hitlerowcy nie wytrzymali naporu z dwóch stron, i wycofali się do osiedla, organizując obronę wśród zabudowań²⁰. Zaniepokojony o los swych oddziałów dowódca 207. dywizji niemieckiej generał Tiedemann, wysłał im na pomoc spod Białej Rzeki I. batalion 322. pułku piechoty. Stosunek sił uległ radykalnie zmianie, w związku z czym wyczerpane walką bataliony polskie wycofały się z Rumi.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

Tymczasem do wykonania głównego uderzenia, na którym tak bardzo zależało pułkownikowi Dąbkowi, przystąpił tylko I batalion rezerwowy pod dowództwem kapitana Chwalimifa Pochwałowskiego. Wkrótce po opuszczeniu pozycji wyjściowej w rejonie Szmelty, patrol z 9. kompanii z 2. MPS podporucznika Mariana Klisia, osłaniający marsz batalionu od zachodu, natknął się na nieprzyjacielską kompanię. Walka trwała krótko i zakończyła się rozgromieniem nieprzyjaciela. Sukces był niewątpliwy, toteż zachęceni nim żołnierze ochoczo ruszyli w dalszą drogę. Po godzinie marszu natknęli się ponownie na wroga, walka trwała nieco dłużej, ale wynik był podobny.

Po udanej akcji 8. kompania pod dowództwem porucznika Mariana Kujawy wraz z 9. kompanią szybkim marszem podążyły w kierunku północnym. W okolicy Zbychowa żołnierze polscy podjęli walkę. Śmiertelnie ranny został dowódca batalionu kapitan Chwalimir Pochwałowski. Dowodzenie przekazał porucznikowi Kujawie, polecając mu przedzierać się z powrotem w rejon Szmelty. Nie było to jednak łatwe, z okrążenia wydostała się tylko niewielka grupa żołnierzy, której później udało się dotrzeć do Chyloni. 1. batalion rezerwowy w bitwie pod Zbychowem przestał istnieć jako samodzielny oddział bojowy²¹.

Kiedy 1. batalion staczał krwawe walki z oddziałami niemieckimi, 1. batalion obrony narodowej Gdynia I pod dowództwem majora Stanisława Zauchy dopiero podążał na pozycję wyjściową do natarcia. Gdy przybył pod Zagórze, nie zastał już na pozycjach wyjściowych dwóch pozostałych oddziałów. Major Zaucha nawiązał kontakt z dowódcą 3. batalionu rezerwowego majorem Jabłońskim, a ponadto do Szmelty wysłał dwa patrole rozpoznawcze.

I batalion zajął pozycje wyjściowe do natarcia i uderzył na wroga. Oddział niemiecki został wyparty ze skraju lasu pod Szmeltą. Był to 1. batalion 368. pułku piechoty, który kilka godzin wcześniej toczył zacięte boje z 1. batalionem rezerwowym i przyczynił się do jego rozbicia. Po wyparciu nieprzyjaciela z lasu miał otwartą drogę w kierunku Redy. Podążając skrajem lasu, batalion dotarł do rejonu Białej Rzeki, napotykając stanowisko dowodzenia 207. dywizji piechoty. Błyskawiczny atak uwieńczony został sukcesem. Stanowisko dowodzenia uległo rozbiciu, a dowódca dywizji generał Tiedemann, z oficerami ratował się ucieczką. Po potyczce w rejonie Białej Rzeki I batalion nadal podążał do Redy. W Redzie dostrzeżono stanowiska baterii niemieckiej i postanowiono uderzyć na nie, lecz z pomocą artylerzystom niemieckim pospieszył 207. dywizjon pancerny. W takich warunkach natarcie nie miało większych szans powodzenia i trzeba było z niego zrezygnować.

Podczas przygotowań dowódca I batalionu otrzymał przez gońca rozkaz dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża o powrocie, wobec czego wycofał batalion z Redy i skierował go do Rumi.

²¹ Gdynia 1939, *Relacje uczestników walk...*, s. 290–303.

Uderzenie oddziałów polskich spełniło częściowo swój cel, ale po stronie polskiej oceniano je bardzo krytycznie²². Wieści o niepomyślnej realizacji planu uderzenia szczególnie mocno dotknęły dowódcę Lądowej Obrony Wybrzeża i po ocenie sytuacji postanowił wycofać oddziały polskie z przedpola Gdyni na Kępę Oksywską²³. Pułkownik Dąbek za najrozsądniejsze wyjście uznał skoncentrowanie wszystkich sił na Kępie Oksywskiej i uporczywą jej obronę, gdyż podjęcie walki w Gdyni zagrażało zniszczeniem nowoczesnego miasta i niezliczonymi ofiarami ludności cywilnej. Wycofanie się oddziałów polskich na Kępę Oksywską odbyło się bez większych przeszkód ze strony wojsk nieprzyjaciela.

Oddziały niemieckie po nocy pełnej niepokoju nie spieszyły się do natarcia. Dopiero około południa zaczęły przejawiać większą aktywność. Pod wieczór zajęły Zagórze i Janowo, a także Cisowę, ale do Chyloni i Gdyni jeszcze nie odważyły się wejść.

13 września o godzinie 15.00 Niemcy zajęli Witomino i Redłowo, skąd już tylko kilka kilometrów dzieliło ich od śródmieścia Gdyni. Ale opanowanie miasta nie przyszło im łatwo. Podejście utrudniały drużyny osłonowe. W jednej z potyczek poległ dowódca drużyn podporucznik Zygmunt Cywiński.

O godzinie 18.00 pierwsze niemieckie patrole konne dotarły do wylotu ulicy Świętojańskiej, tam zostały powitane ogniem przez kosynierów i grupę artylerzystów z 3. baterii artylerii przeciwlotniczej. Ogień nie był silny, ale powstrzymał Niemców przed wkroczeniem do Gdyni. W nocy drużyny osłonowe wraz z kosynierami przedostały się do portu handlowego, a stamtąd przepawiły na Kępę Oksywską.

Rano **14 września** do opuszczonej przez oddziały polskie Gdyni wkroczyły wojska niemieckie. Gdynia została zdobyta przez Niemców po dwóch tygodniach zaciętych walk²⁴.

Ostatnia reduta obrony miasta – Kępa Oksywska – walki w dniach 10–19 września 1939 roku

Kępa Oksywska – niewielki obszar ziemi, o powierzchni niespełna 50 km², położony na północ od Gdyni. Nazwa jej przeszła na stałe do historii dziejów Oręża Polskiego.

²² Tamże.

²³ Za błędy w dowodzeniu i przepuszczenie Niemców na Kazimierz oraz Kępę Oksywską płk Dąbek obwiniał ppłk. Sołdkowskiego, którego pierwotnie skazano na śmierć. Opisuje to zdarzenie komisaryczny prezydent Gdyni Franciszek Sokół w książce pt. *Żyłem Gdynią*, Gdynia 1988.

²⁴ W. Tym, A. Rzepiewski, dz. cyt., s. 31n.

Walki o Kępę Oksywską rozgorzały 10 września i wkrótce przekształciły się w największą i najkrwawszą bitwę na polskim wybrzeżu. Na Kępie Oksywskiej 9 września były tylko dwa oddziały piechoty: 2. batalion rezerwowy 2. MPS i III batalion obrony narodowej. Stan liczebny 2. batalionu rezerwowego niewiele odbiegał od etatowego, wynoszącego 23 oficerów i 754 podoficerów i szeregowców. Znacznie słabszy był III batalion obrony narodowej dowodzony przez mjr. Franciszka Piotrowiaka. Etatowo liczył 19 oficerów i około 520 podoficerów i szeregowców, ale 9 września nie był jeszcze w pełni sformowany z powodu braku dostatecznej liczby karabinów.

Licząc się z możliwością wtargnięcia wojsk hitlerowskich na Kępę Oksywską, przygotowujący jej teren do obrony dowódca Morskiej Brygady Obrony Narodowej, ppłk. Stanisław Brodowski, zarządził stan alarmowy w podległych mu batalionach i rozkazał zająć linie obronne w najbardziej zagrożonych rejonach. 2. batalion rezerwowy zajął środkowy odcinek obrony, ciągnący się północnym skrajem kępy od wzgórza 33,9 aż do Kazimierza, a następnie zachodnim skrajem od Kazimierza do położonego naprzeciw Rumi wzgórza 14,4.

III batalion obrony narodowej został rozdzielony na trzy części. 7. kompania pod dowództwem por. Hipolita Walkowskiego obsadziła odcinek północny, biegnący od Rewy w kierunku południowym poprzez Mosty, aż do wzgórza 33,9 położonego w odległości 1 km na zachód od linii łączącej Mosty z Pierwoszynem. W rejonie wzgórza 33,9 przy szosie z Pierwoszyna do Mrzezina kompania stykała się z prawym skrzydłem 2. batalionu rezerwowego. 9. kompania III batalionu, dowodzona przez kpt. Stanisława Kubarskiego, znalazła się na przeciwległym krańcu kępy. Żołnierze jej obsadzili wzgórze 14,4 naprzeciw Rumii, a od północy sąsiadowali z lewym skrzydłem 2. batalionu rezerwowego. W rejonie Pierwoszyna ppłk. Brodowski zatrzymał najsłabiej uzbrojoną 8. kompanię III batalionu pod dowództwem por. Ignacego Mirewicza, która z plutonem zwiadowców tworzyła oddział odwodowy. Ponadto na południowo-zachodnie przedpole kępy, w rejonie Chyloni, udała się 2. kompania ciężkich karabinów maszynowych pod dowództwem por. Władysława Kozłowskiego z 2. batalionu rezerwowego w celu obrony przebiegających tam dróg²⁵.

Sytuacja obrońców Kępy Oksywskiej uległa zmianie 10 września, gdy przedostał się na kępę, po uporczywej obronie Redy, 1. MPS pod dowództwem ppłk. Kazimierza Pruszkowskiego wraz z V Batalionem Obrony Narodowej „Puck” pod dowództwem mjr. Jana Zagłoby-

²⁵ Z. Fruczek, *Obrona Płyty Oksywskiej*, Gdynia 1945; S. Zaucha, *Obrona polskiego Wybrzeża*, „Gazeta Morska”, 1946 nr 239–249; J. Żelewski, *Oksywie w ogniu walki*, Wspomnienia z września 1939 r. (1–19), „Dziennik Bałtycki”, 1957 nr 207–226.

Smoleńskiego. Przybyłe na Kępę Oksywską bataliony znacznie wzmocniły jej obronę, ale zarazem zwiastowały rychłe rozpoczęcie bezpośrednich walk.

10 września wojska niemieckie zajęły Redę i stanęły nad Pradoliną Kaszubską, zagrażając tym samym zachodniemu brzegowi kępy. W tym samym czasie 3. batalion 32. pułku *Grenzwache* wraz z batalionem SS „Heimwehr Danzig” oraz jednym batalionem 42. pułku *Grenzwache* dotarł do Mrzezina i zajął tam pozycję wyjściową do natarcia na północny skraj kępy. Oddziałom polskim groziło jednocześnie uderzenia i dwóch stron.

W godzinach popołudniowych rozmieszczona w rejonie Redy artyleria hitlerowska rozpoczęła ostrzał zachodniego skraju kępy, koncentrując ogień na pozycjach polskich pod Kazimierzem. Tymczasem z Mrzezina, drogą pierwoszyńską przez Mostowe Błoto, zaczęły wdzierać się na północny skraj Kępy Oksywskiej dwie kompanie esesmanów z batalionu SS „Heimwehr Danzig” mjr. Georga von Rittberga. Do powstrzymania nieprzyjaciela ppłk Brodowski bezzwłocznie skierował część zdolnych do walki pododdziałów ze swego odwodu, a dowódca 2. batalionu rezerwowego polecił wykonać kontrnatarcie w celu wyparcia hitlerowców z kępy. Ppłk Brodowski nie omieszkał także złożyć odpowiedniego meldunku o sytuacji dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża płk. Dąbkowi, którego zaniepokoił rozwój wydarzeń. Zaniepokojenie Polaków okazało się przedwczesne. Główne natarcie Niemców z Redy nie nastąpiło, a dwie kompanie esesmanów nie podjęły walki z nacierającymi oddziałami polskimi²⁶.

11 września większość oddziałów wojsk lądowych nadal broniła się na przedpolach Gdyni, a o wycofaniu ich na Kępę Oksywską płk Dąbek jeszcze nie myślał. Dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża podporządkował wszystkie oddziały pod jednolite dowodzenie na Kępie Oksywskiej dowódcy Morskiej Brygady Obrony Narodowej ppłk. Stanisławowi Brodowskiemu, czyniąc go jednocześnie odpowiedzialnym za jej obronę. Po objęciu dowodzenia ppłk Brodowski wykonał przegrupowanie oddziałów polskich na kępie. Dowództwo niemieckie przygotowało uderzenie na Kępę Oksywską z trzech kierunków: od północy z rejonu Mrzezina oraz od zachodu z rejonu Redy i od południowego zachodu z rejonu Rumi. 11 września do walk lądowych na Kępie Oksywskiej włączyła się po raz pierwszy bateria artylerii nabrzeżnej *Canet*. Wystrzeliła ponad 100 pocisków na przedpola kępy w rejon Kazimierza i Mostów. Skutki tego musiały odczuć penetrujące przedpola kępy wojska hitlerowskie, gdyż natychmiast zostało wezwane lotnictwo niemieckie.

²⁶ Kępa Oksywska 1939, relacje uczestników walk lądowych, red. W. Tym i A. Rzepniewski, s. 111n.

12 września Niemcy wspierani przez lotnictwo i artylerię okrętową przystąpili do generalnego szturmu. Dowódca wojsk niemieckich gen. Kaupisch postanowił tego dnia przełamać obronę polską i opanować znaczną część kępy.

Przy drodze pierwoszyńskiej oddziały polskie odniosły niewątpliwy sukces po ataku wojsk niemieckich, lecz na północno-wschodnim krańcu kępy sytuacja III batalionu obrony narodowej zaczęła się kształtować niekorzystnie²⁷. Przed południem 3. batalion pod dowództwem kpt. Giesena z 32. pułku *Grenzwache* opanował Rewę. Sytuacja stała się groźna. Ponieważ z Rewy przez Mosty prowadziła droga do Pierwoszyna, powstawało niebezpieczeństwo wdarcia się Niemców w głąb Kępy Oksywskiej. Trzeba było albo wyprzeć ich z Rewy, albo zorganizować silną obronę w rejonie Mostów. Dowódca obrony ppłk Brodowski nie dysponował większymi siłami odwodowymi, aby skierować je do walk o Rewę i wzmocnić zagrożony odcinek frontu. Na pomoc III batalionowi obrony narodowej wysłał tylko kompanię marynarzy.

Zanim kompania przystąpiła do działań, z pomocą Kępie Oksywskiej pospieszyli obrońcy Helu. Z Jastarni przybyły pod Rewę trzy zdolne jeszcze do walki trałowce: „Jaskółka”, „Czajka” i „Rybitwa”. Okręty, nie zważając na niebezpieczeństwo, zajęły pozycję w odległości około 3 km od cypla w Rewie i ogniem artylerii raziły przystępujący do natarcia na Mosty batalion hitlerowski. Dowódca tego batalionu został zmuszony do wstrzymania natarcia. Po przerwaniu ostrzału i odejściu okrętów Niemcy uporządkowali szeregi i wznowili natarcie. Około godziny 14.00 Niemcy opanowali Mosty. Przed godz. 15.00 pododdziały polskie ruszyły do przeciwnatarcia, zdobyły pierwsze linie obrony przeciwnika i wyparły go z Mostów. Przeciwnatarcie polskie utknęło w miejscu, ale walka nie osłabła.

Gwałtowna strzelanina trwała nadal, spotęgowana dodatkowo ogniem artylerii. Po morderczej walce batalion niemiecki pod wieczór opanował po raz drugi Mosty. Na północno-zachodnim narożniku kępy, od szosy pierwoszyńskiej do Kazimierza, a następnie na południe, aż do wzgórza 14,4 u wylotu drogi z Rumi nacierały główne jednostki 207. dywizji piechoty gen. Tiedemanna, mające zgodnie z zamierzeniem dowódcy korpusu gen. Kaupischa nie tylko przełamać obronę polską, ale także opanować całą zachodnią część kępy.

Tiedemann do bezpośrednich działań zaangażował sześć batalionów piechoty, a więc siły wielokrotnie większe od osłabionego 1. MPS. Samoloty nurkowały, dokonując nalotów na cały północno-zachodni skraj Kępy Oksywskiej. Najzacieklej atakowały pozycje 3. kompanii w rejonie Kazimierza oraz stanowiska 1. kompanii naprzeciw Rumi, tam bowiem

²⁷ Tamże.

gen. von Tiedemann zamierzał przełamać obronę polską. Szczególnie trudna sytuacja wytworzyła się na odcinku w rejonie Kazimierza, bronionym przez 3. kompanię pod dowództwem kpt. Tadeusza Nowickiego. Kompania poniosła dotkliwie straty. Około godz. 17.00 nieprzyjaciel wdarł się na stanowiska 3. kompanii. Tych spośród strzelców, którzy nie zdążyli się wycofać, czekał okrutny los. Po opuszczeniu Kazimierza Niemcy próbowali rozwijać natarcie w kierunku Dębogórze, lecz nie docenili uporów obrońców polskich²⁸.

Przełamanie obrony polskiej w rejonie Kazimierza stworzyło groźbę rychłego opanowania przez Niemców całej Kępy Oksywskiej. Aby do tego nie dopuścić, należało wyprzeć oddziały hitlerowskie ze skraju kępy, bądź zagrozić im drogę do Dębogórze. Dokonać tego mogły nowe silne oddziały, ale takimi nie dysponował ppłk Brodowski ani też dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża.

Ppłk. Brodowski, chcąc ratować sytuację, polecił dowódcy 2. batalionu rezerwowego mjr. Burienowi wysłać do przeciwnatarcia w rejonie Dębowej Góry dwie kompanie, zajmujące do tej pory stanowiska obronne na południowo-zachodnim skraju kępy. Była to ryzykowną decyzją, gdyż pociągała za sobą osłabienie południowo-zachodniego odcinka obrony, w pobliżu którego przebiegała droga z Rumi do Suchego Dworu. Kompanie natarły na oddziały nieprzyjaciela pod Dębową Górą, ale nie zdołały ich wyprzeć z zajmowanych pozycji. Sytuacja w rejonie Kazimierza i Dębowej Góry nadal była krytyczna.

Płk Dąbek, w celu powstrzymania oddziałów niemieckich na północno-zachodnim skraju Kępy Oksywskiej, wysłał z Pogórze 1. batalion 2. MPS pod dowództwem kpt. Jana Wysockiego. Był to jeden z najsilniejszych polskich oddziałów, liczył około 600 żołnierzy. Po przybyciu w rejon walki 1. batalionu 2. MPS dowódca 1. MPS postanowił wycofać swe pododdziały najpierw do Dębogórze, a następnie do Suchego Dworu. Walki prowadzone 12 września nie doprowadziły do przewidywanego rozbicia oddziałów polskich, ale zakończyły się zdobyciem przez oddziały wroga dwóch przyczółków w rejonie Mostów oraz Kazimierza i Dębowej Góry.

W ten sposób działania bojowe przeniosły się bezpośrednio na teren kępy. Dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża, aby zapobiec rozszerzaniu zdobytych przez Niemców przyczółków, podjął decyzję wycofania oddziałów polskich z przedpola Gdyni na kępę. Decyzja ta czyniła z Kępy Oksywskiej ostatni bastion Lądowej Obrony Wybrzeża.

13 września na kępie powstały cztery zgrupowania. Pierwsze walczyło na północno-zachodnim odcinku obrony, a trzon jego stanowił 1. MPS pod dowództwem ppłk. Kazimierza Pruszkowskiego. Drugie zgrupowanie,

²⁸ Tamże.

powstałe w oparciu o 2. MPS, pod dowództwem ppłk. Ignacego Szpunara, miało zadanie bronić północno-wschodniej części kępy. Trzecie zgrupowanie utworzone zostało na południowo-zachodnich kierunkach kępy w rejonie Pogórza. Trzon jego stanowił 3. batalion rezerwy pod dowództwem mjr. Aleksandra Jabłonowskiego. Czwarte zgrupowanie, pod dowództwem ppłk. Mariana Sołdkowskiego, objęło cały południowy odcinek kępy, od Starego Obłuża po Oksywie.

13 września całodzienne i nocne walki na Kępie Oksywskiej nie przyniosły zdecydowanego rozstrzygnięcia. Miejscowości i wzgórze, o które toczyły się boje, przechodziły z rąk do rąk. Żołnierze polscy walczyli nadzwyczaj ofiarnie, ale wyparcie hitlerowców z kępy przekraczało już ich możliwości.

Po zajęciu Gdyni **14 września** 1939 r. przez wojska hitlerowskie Kępa Oksywska została całkowicie okrążona od strony lądu i zablokowana od strony morza. Dowódca korpusu, gen. Kaupisch, kolejne generalne natarcie na kępę zaplanował na 15 września, a dzień 14 września poświęcił na osłabienie sił obrońców atakami lotniczymi i ostrzałem artylerii lądowej. Działania na lądzie prowadzone 14 września nie miały tak wielkiego natężenia, jak w dniach poprzednich. Oddziały hitlerowskie dążyły do rozszerzenia zajmowanych przyczółków w celu stworzenia dogodnych pozycji do planowanego generalnego szturmu.

Pierwsze przystąpiły do działań na północno-wschodnich krańcach kępy grupy Gresena. Około godz. 5.00 nad ranem przy wsparciu artylerii, moździerzy i ciężkich karabinów maszynowych uderzyły na Mosty i Mechelinki. Natarcie było tak gwałtowne, że placówki polskie musiały wycofać się z obu miejscowości. Hitlerowcy po wyparciu placówek polskich zaniechali dalszego natarcia. Po przerwaniu przez hitlerowców natarcia do kontruderzenia przystąpili żołnierze polscy. Walki o Mosty i Mechelinki trwały przez cały dzień. Obie miejscowości dwukrotnie przechodziły z rąk do rąk, ale ostatecznie pod wieczór opanowane zostały przez Niemców.

Na północno-zachodnim krańcu Kępy Oksywskiej pozycje obronne po stronie polskiej w dniu 14 września zajmował III batalion obrony narodowej. Otrzymał on zadanie od dowódcy Morskiej Brygady Obrony Narodowej polegające na zdobyciu w nocnym natarciu Dębogórza, a w wypadku powodzenia – na wyparciu hitlerowców nawet z Kazimierza. Zgodnie z rozkazem mjr Piotrowiak przeprowadził w nocy natarcie. Niemcy próbowali stawiać opór, ale prawdopodobnie zostali zaskoczeni i nie wiedząc, jak wielkimi siłami dysponowali Polacy, zaczęli wycofywać się z Dębogórza. Po zdobyciu Dębogórza obydwie kompanie kontynuowały natarcie, ale zostały powstrzymane silnym ogniem broni maszynowej nieprzyjaciela. Wkrótce

jednak do przeciwnatarcia ruszyły liczniejsze oddziały niemieckie i Dębogórze ponownie dostało się w ręce nieprzyjaciela²⁹.

Niebezpieczeństwo grożące ze strony wojsk niemieckich, skoncentrowanych na północno-zachodnim krańcu Kępy Oksywskiej, odczuwał także dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża. Postanowił on uprzedzić przeciwnika i zdecydował się wysłać oddziały polskie do kolejnego natarcia. Do natarcia wydzielono wszystkie kompanie I. MPS, 2. batalion rezerwy i III batalion obrony narodowej. Natarcie rozpoczęło się o godzinie 7.00 rano. Z rejonu Suchego Dworu w kierunku na Dębogórze uderzyły trzy kompanie I. MPS³⁰.

Hitlerowcy od razu dostrzegli nacierające pododdziały i powitali je silnym ogniem artylerii i broni maszynowej. Żołnierze nie przerwali natarcia i wkrótce wdarli się do Dębogórze. Jednocześnie z kompaniami I. MPS do natarcia ruszył 2. batalion rezerwy. Nacierał z położonego naprzeciw Rumi wzgórza 14,4 w kierunku północnym na wzgórze 72,9. Początkowo natarcie rozwijało się pomyślnie. Niestety, po dotarciu batalionu do rejonu położonego na zachód od Dębogórze nieprzyjaciel wzmógł opór. Na domiar złego w Dębogórze wynikła jakaś strzelanina, której odgłosy żołnierze wzięli za oznaki natarcia niemieckiego. Natarcie batalionu zostało wstrzymane i nie spełniło nadziei płk. Dąbka. Nie zrezygnował jednak. Postanowił ponowić atak, wydając rozkaz natarcia na północno-zachodni skraj kępy. Celem była znajdująca się tam Dębowa Góra³¹.

Początek natarcia został wyznaczony na godz. 2.00 w nocy już 15 września. Natarcie zapowiadało się dobrze. Opanowano wzgórze 72,9 w walce na bagnety. Ale na tym skończyły się sukcesy. Zaalarmowani walkami na wzgórzu Niemcy otworzyli ogień z całej posiadanej broni. W tej sytuacji ppłk Pruszkowski postanowił wycofać podległe mu kompanie z walki, ponieważ dalsze natarcie na Dębową Górę nie dawało najmniejszych szans powodzenia.

Rankiem **17 września** najbardziej zacięte walki trwały na południowym krańcu Kępy Oksywskiej, na odcinku obrony kombinowanego batalionu pod dowództwem mjr. Fryszowskiego. Niemieckie oddziały z gdańskich pułków *Landespolizei* próbowały tam zająć dogodniejsze pozycje do mającego nastąpić generalnego szturmu. W godzinach popołudniowych niekorzystna sytuacja wynikła na zachodnich krańcach Kępy Oksywskiej. Kilka baterii nieprzyjaciela skoncentrowało ogień po obu stronach drogi łączącej Rumię z Suchym Dworem oraz na wzgórzu 14,4 położonym naprzeciw Rumi. Tuż po ostrzale na pozycje polskie uderzyły z dwóch stron oddziały

²⁹ S. Strumpf-Wojtkiewicz, *Alarm dla Gdyni*, Warszawa 1982, s. 194n.

³⁰ G. Piwnicki, B. Zalewski, dz. cyt., s. 176n.

³¹ Tamże.

hitlerowskie. Od północy nacierał 2. batalion 48. pułku piechoty, a od zachodu – rejonu Rumi – 3. batalion 368. pułku. Ostrzelani silnym ogniem żołnierze polscy nie wytrzymali koncentrycznego natarcia nieprzyjaciela. Atakowany z dwóch stron 2. batalion rezerwowy został rozbity, a resztki jego żołnierzy wycofały się do Suchego Dworu.

W obronie polskiej nieoczekiwanie utworzyła się luka grożąca rychłym dotarciem wojsk hitlerowskich do Suchego Dworu i Pogorza. Aby do tego nie dopuścić, płk Dąbek ponownie skierował do działań kompanię 1. MPS, powierzając zarazem obronę całego zachodniego odcinka ppłk. Pruszkowskiemu.

Pułownik Pruszkowski wieczorem 17 września przesunął swe kompanie do Suchego Dworu, po czym przystąpił do organizowania natarcia w celu odzyskania wzgórze 14,4 i wyparcia oddziałów hitlerowskich z lasu w rejonie na zachód od Suchego Dworu.

Przed świtem **18 września** 1. MPS samotnie przystąpił do natarcia przeciwko wielokrotnie silniejszemu przeciwnikowi. W rejonie wzgórze 14,4 doszło do zaciętych i krwawych walk. Po obu stronach padali zabici i ranni, ale szala zwycięstwa przechylała się stopniowo na korzyść Polaków. Zwycięstwo wydawało się niemal pewne, lecz nieoczekiwanie od północy uderzył na kompanie polskie 2. batalion mjr. Schüdera z 48. pułku piechoty. Zaatakowani z boku żołnierze nie wytrzymali silnego ognia broni maszynowej i ponosząc duże straty – musieli wycofać się w kierunku południowym³².

19 września walki na lądzie rozpoczęły się niemal jednocześnie na wszystkich odcinkach obrony. Najdalej wysunięte na zachód pozycje zajmował 3. batalion rezerwowy pod dowództwem mjr. Aleksandra Jabłonowskiego. Bronił się w rejonie na wschód od Starego Obłúza. obrońcy w rejonie Starego Obłúza nie mogli powstrzymać natarcia dwóch batalionów hitlerowskich. Mimo uporczywego oporu nieprzyjaciel przełamał obronę, opanował wieś, a potem uderzył na wschód i dotarł do brzegu morza. Wąski pas obrony rozdzielony został na dwie części. Dowódca południowego zgrupowania ppłk. Marian Sołódkowski próbował jeszcze wyprzeć Niemców. Na czele grupy żołnierzy wykonał kontruderzenie na wdzierające się w głąb obrony bataliony wroga, ale walkę tę przyplacił życiem.

Wkrótce nieprzyjaciel zdobył zabudowania „Pagedu”, walki przeniosły się w rejon Oksywia. Natarcie na Oksywie prowadził cały dzień 1. batalion 2. pułku *Landespolizei*. obrońcy byli jednak nieustępliwi. Walczyli z takim męstwem, że natarcie hitlerowców zostało zatrzymane, a straty w ich szeregach były bardzo duże. Generał Eberhardt wstrzymał na krótko natarcie, a o godz. 15.00 na Oksywie skierował ogień czterech baterii artylerii. Po morderczej nawałę artylerii do szturmów rzucił się cały 2. pułk *Landespolizei*.

³² Tamże, s. 215n.

Na Oksywie uderzył 1. batalion wraz ze ściągniętym z odwodu 3. batalionem, a na koszary Marynarki Wojennej 2. batalion. Polacy przetrzymali huraganowy ogień artylerii i stawili czoło nacierającym oddziałom hitlerowskim. We wsi Oksywie bronił się niewielki oddział kosynierów, jego opór został złamany dopiero o godz. 16.30, kiedy wielu obrońców poległo bądź odniosło rany. Ostatnim punktem oporu w rejonie Oksywia stały się koszary MW obsadzone przez marynarzy. Nacierał na nie cały 2. pułk *Landespolizei*. Około godz. 17.00 nieprzyjaciel wdarł się do koszar i zdławił ostatni szaniec obrony.

Cichły także walki na pozostałych odcinkach obrony Kępy Oksywskiej. Wszystkie oddziały polskie trwały do końca na zajętych pozycjach, zaprzestając oporu dopiero po wyczerpaniu wszelkich możliwości walki. Najdłużej na wzgórzach pierwoszyńskich bronił się 2. MPS pod dowództwem mjr. Witolda Skwarczyńskiego. Przez cały dzień żołnierze stawiali skuteczny opór nacierającemu od północy 32. pułkowi *Grenzwachu*, a około godz. 15.00 po rozbięciu przez hitlerowców I batalionu obrony narodowej zostali zaatakowani także od zachodu i to natarcie wytrzymali, cofając się tylko nad brzeg zatoki. W godzinę później nieprzyjaciel, nacierając od południa, rozbił stanowisko dowodzenia batalionu w Stefanowie, po czym uderzył na tyły broniących się kompanii. To był już koniec.

Dochodziła godzina 17.00. Ostatni akt dramatycznej obrony kępy rozegrał się w rejonie Babiego Dołu. Stamtąd dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża dowodził podległymi mu oddziałami. W godzinach rannych 19 września nieprzyjaciel silnym ogniem z lądu, powietrza i morza całkowicie zdezorganizował łączność, uniemożliwiając tym samym dalsze dowodzenie, a oddziały prowadziły walkę z własnej inicjatywy. W takiej sytuacji płk Dąbek około godz. 11.00 złożył dowódcy Floty i Obszaru Nadmorskiego kontradm. Józefowi Unrugowi, przebywającemu na Helu, ostatni meldunek³³.

Tymczasem walka stopniowo wygasła. Nieprzyjaciel silnymi uderzeniami likwidował poszczególne ogniska oporu, z każdą godziną zbliżając się do Babiego Dołu. Wówczas płk Dąbek zebrał oficerów swego sztabu i pół godziny później wyprowadził ich na północny, gęsto zalesiony stok jaru Babiego Dołu, otwierając ogień do nieprzyjaciela. Prawdopodobnie pułkownik został ranny odłamkami, mimo to walczył do końca, potem popełnił samobójstwo.

Tak padła ostatnia reduta Lądowej Obrony Wybrzeża. Był wtorek 19 września 1939 r. godz. 17.00³⁴. Polacy nie mogli tej batalii wygrać z uwagi na dysproporcję sił, którą ukazuje poniższe zestawienie sił polskich i niemieckich.

³³ A. Rzepniewski, *Obrona Wybrzeża w 1939 r. (Zarys przygotowań i przebieg walk)*, „Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia”, 1958 t. I; J. Unrug, *(Sprawozdanie Dowódcy Floty z walk na Wybrzeżu w 1939 r.)*, „Nasze Sygnały”, 1959 nr 95.

³⁴ *Kępa Oksywska 1939...*, s. 320n; W. Michalak, *O ostatnich chwilach pułkownika Dąbka*,

Siły polskie i niemieckie w obronie Wybrzeża
(od 1 do 19 września 1939 roku)

Rodzaj broni	Siły polskie	Siły niemieckie	
Ilość żołnierzy			
	14 700	39 000	
Uzbrojenie			
Rkm i lkm	266	1.132	
Ckm	187	414	
Nkm	5	–	
Granatniki 46 mm	18	18	
Moździerze 81 mm	16	96	
Działka ppanc. 37 mm	8	144	
Działka morskie mm (z podstaw stałych)	9	–	
Działka piechoty 75 mm (towarzyszące piechocie)	–	50	
Działka plot. 20 mm	–	20	
Działka 75 mm	8	–	
Działka specjalne Canet	2	–	
Działa 75 mm	13	–	
Działa 105 mm	4	60	
Haubice 150 mm	4	12	
Stosunek sił			
Okres	Siła żywa	Broń maszynowa	Artyleria
Na początku walk	1:3	1:3	1:6
W dniu 8.09	1:9	1:10	1:40
W dniu 19.09	1:17	1:29	bezwzględna

Źródło: opracowanie własne

W sumie nieprzyjaciel zużywał co dzień tyle samo amunicji, ile obronie przydzielono na cały okres walki. Straty polskie wynosiły blisko 5 000 zabitych i rannych, a zatem około 30% stanów wyjściowych. Straty nieprzyjaciela musiały być poważne (szacuje się je na około 3 000 tys. zabitych),

„Dziennik Bałtycki”, 1957, nr 230.

skoro w przemówieniu w Reichstagu 6 października 1939 r. Hitler chęłił się zwycięstwem nad przeciwnikiem rzekomo przeważającym, dysponującym przy tym wyborowymi jednostkami. Na Wybrzeżu w obronie Gdyni kapitulacji nie było, batalia została przegrana, wojna trwała nadal.